

Czy biedni mężczyźni zdają sobie sprawę ze straszliwych niebezpieczeństw, które na nich zychają na każdym kroku?...

Tak przynajmniej twierdzi pewien doktor, który w Il. Kur. Codz. (175) ogłosił krucjatę przeciwpoślankow...

Nie chcemy na tem miejscu badać wartości uczuciowych lub moralnych tych codziennych calowań ręki...

Przypatrzyć się bliżej rzeczywistości. Wiemy zbyt dobrze o tem, że w naszym kraju stan higieny nie dorównuje zachodowi...

Ta ponura litanja strasznych chorób może przerazić najodważniejsze nawet człowieka...

Usta rozmaitych chorych mężczyzn stykają się z całym szeregiem rąk kobiet...

Ladny podarunek! Ale sytuacja biednych dzieci jest niezmiernie smutna...

W dawnych czasach przy braku tranżawajów, wielkich ilości lokalnych publicznych, masowych zgromadzeń...

Jakież jest wyjście z tej tragicznej sytuacji? Autor wskazuje nam: Czytałem niedawno, że w Estonji...

Zaproponujmy innych szermierzy do tej walki: U nas kobiety przedwzrostkiem i lekarze mogliby zarządzić zlemu...

Niezawodnie, toby poskutkowało. Zresztą, zwolennicy pocafunków mogli by znaleźć wyjście inne...

Lector.

ZADAJCIE we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków Prow. A. PAKA.

SZUKAMY OJCZYŹNY URYWEK Z POWIEŚCI

INTRODUKJA I PREZENTACJA

Powieść ta będzie tylko opisaniem pewnej ilości ludzi, którzy przeszli przez życie pewnego czy wieka...

Autor pragnąłby, aby „laskawy” czytelnik zgóry powziął o nich niejaki wyobrażenie, mylnie lub prawdziwe...

Ada, piękna i mądra dziewczyna lat szesnastu, którą kochałem. Zabito ją przypadkowo dwoma kulami...

Kurt Ewald, brat Herty. Przyjaciel mój. Jeszcze w roku 1929 mówił, że wszystkie narody zrozumieć się mogą...

GENEWA. PAT. — Podkomitet lotnictwa cywilnego komisji lotniczej kontynuował 4 b.m. swą pracę...

Sąd doraźny w Nowogrodzku DRUGI DZIEŃ PROCESU BANDY KOMUNISTÓW PODPALACY

NOWOGRODEK. W drugim dniu rozprawy Sądu Doraźnego w Nowogrodzku w sprawie bandy Bachera...

Oskarżeni wykazują silną depresję, gdyż mimo ich pierwotnego wypierania się popełnionych przestępstw...

Warszawski Al Capone przed Sądem Wielki proces bandy terrorystów rynkowych. — Rewja oskarżonych.

W warszawskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się sensacyjny proces bandy terrorystów z Kercelaka.

Publiczność od wczesnego ranka tłumnie wypełniła salę sądowną.

Również na dziedzińcu sądowym tłoczy się „publika”, witając oskarżonych, których „karawany”, t. zn. karetki więzienne przywożą z więzienia.

Jeden z najgroźniejszych terrorystów, kowski odpowiada z wolności.

Jest to tegi mężczyzna z okrągłym brzuskiem, lśniąca lysińska i nastrożonymi wąsami.

Ma wygląd typowego sklepikarza lub szynkarza.

Współoskarżeni usuwają się. Tasiemka zasiada obok Karpińskiego, który znany jest pod pseudonimem „Króla Kerelaku”.

Następnym oskarżonym jest Hersz Duchnicki, lat 39.

Haskiel Kantor, lat 30, o pospolitej twarzy, ustępuje miejsca Stanisławowi Jakóbczakowi, handlującemu lat 44.

Aleksander Bocheński, lat 29, murarz był skazany na rok więzienia za udział w kradzieży.

Następuje odczytanie aktu oskarżenia, którego szczegóły są czytelnikom naszym znane z poprzednich relacji.

Oskarża prokurator Kawczak. TASIEMKA NIE PRZYJAZNA SIĘ... Siemiątkowski jest mocno zdenerwowany.

Przewod.: — Czy oskarżony nie zmuszał Klejmana do placenia rachunków? — Nie.

— Co oskarżony może powiedzieć w sprawie zabijania budek deskami? — Owszem, byłem przytem, patrzyłem się na to, ale razem z innymi patrzyli się również i policja.

— Czy oskarżony nie zapłacił 300 zł? — Nie.

— Ale oskarżony wiedział o wymuszeniach na placu? — Nie, na placu Kercelego nie bywałem.

— Nie przyznają się do winy i pozostali podsądni. Wypiera się też winy i Perelman, który powrócił na lawę i bierze udział w rozprawie.

Linja obrony oskarżonych jest jedna. Wszystkie kłamstwo. O niczem nie wiemy.

— Tak. Szejnworf rzadził, Hadlowalem kiedyś dobrze, potem zbankrutowałem i chciałem handlować na placu Kercelego.

— Kto? — Kupcy.

— Czy każdy kupiec musiał w ten sposób płacić? — Tego nie wiem.

— Tego nie wiem. Szejnworf napisał mi, że Czecha, tego, co nie żyje: „Masz zapłacić stragan”.

Sędzia Rykaczewski: — Czy mówili, że Szejnworf należy do jakiejś organizacji? — Tak. Mówili, że należy do „Tasiemki”.

Wszehpolski Zjazd Oficerów Rezerwy w Gdyni — jak można było przewidywać — przekształcił się w wielką powszechną manifestację na rzecz polskości Pomorza i wybrzeża morskiego.

„Morskiem Oku” odbyło się przy wypielonej sali oficjalne otwarcie zjazdu.

Pierwszy jako gospodarz zjazdu przemówił prezes Okręgu Pomorskiego Zw. mjr. Miecz. Paluch, omawiając powody jakie skłoniły Związek do wyboru Gdyni jako miejsca Zjazdu.

Po przemówieniu majora Palucha zabrał głos min. Kwiatkowski, witalny burzliwymi oklaskami.

„Droży Koledzy” — mówił p. minister — „Obchód jubileuszowy w roku bieżącym jest obchodem, jaki może w przyszłych dziesięcioleciach istnienia Związku już się nie powtórzy.

W niedzielę rano, w pierwszym dniu zjazdu, delegaci z całej Polski w liczbie około 700 osób wraz z przedstawicielami władz, zgrupowali się w kościele Najświętszej Marii Panny na uroczystym nabożeństwie, odprawionem przez ks. prob. Turzyńskiego.

— Co oskarżony może powiedzieć w sprawie zabijania budek deskami? — Owszem, byłem przytem, patrzyłem się na to, ale razem z innymi patrzyli się również i policja.

— Czy oskarżony nie zapłacił 300 zł? — Nie.

— Ale oskarżony wiedział o wymuszeniach na placu? — Nie, na placu Kercelego nie bywałem.

— Nie przyznają się do winy i pozostali podsądni. Wypiera się też winy i Perelman, który powrócił na lawę i bierze udział w rozprawie.

Linja obrony oskarżonych jest jedna. Wszystkie kłamstwo. O niczem nie wiemy.

— Tak. Szejnworf rzadził, Hadlowalem kiedyś dobrze, potem zbankrutowałem i chciałem handlować na placu Kercelego.

— Kto? — Kupcy.

— Czy każdy kupiec musiał w ten sposób płacić? — Tego nie wiem.

— Tego nie wiem. Szejnworf napisał mi, że Czecha, tego, co nie żyje: „Masz zapłacić stragan”.

Sędzia Rykaczewski: — Czy mówili, że Szejnworf należy do jakiejś organizacji? — Tak. Mówili, że należy do „Tasiemki”.

Prócz tego Szejnworf zbierał drobne pieniądze. Mówił, że to dla Tasiemki, ale może pan Tasiemka nie o tem nie wiedział, że w roku 1929 mówił, że wszystkie narody zrozumieć się mogą...

— Tak. Szejnworf rzadził, Hadlowalem kiedyś dobrze, potem zbankrutowałem i chciałem handlować na placu Kercelego.

— Kto? — Kupcy.

— Czy każdy kupiec musiał w ten sposób płacić? — Tego nie wiem.

— Tego nie wiem. Szejnworf napisał mi, że Czecha, tego, co nie żyje: „Masz zapłacić stragan”.

Sędzia Rykaczewski: — Czy mówili, że Szejnworf należy do jakiejś organizacji? — Tak. Mówili, że należy do „Tasiemki”.

Prócz tego Szejnworf zbierał drobne pieniądze. Mówił, że to dla Tasiemki, ale może pan Tasiemka nie o tem nie wiedział, że w roku 1929 mówił, że wszystkie narody zrozumieć się mogą...

— Tak. Szejnworf rzadził, Hadlowalem kiedyś dobrze, potem zbankrutowałem i chciałem handlować na placu Kercelego.

— Kto? — Kupcy.

— Czy każdy kupiec musiał w ten sposób płacić? — Tego nie wiem.

— Tego nie wiem. Szejnworf napisał mi, że Czecha, tego, co nie żyje: „Masz zapłacić stragan”.

Sędzia Rykaczewski: — Czy mówili, że Szejnworf należy do jakiejś organizacji? — Tak. Mówili, że należy do „Tasiemki”.

Prócz tego Szejnworf zbierał drobne pieniądze. Mówił, że to dla Tasiemki, ale może pan Tasiemka nie o tem nie wiedział, że w roku 1929 mówił, że wszystkie narody zrozumieć się mogą...

— Tak. Szejnworf rzadził, Hadlowalem kiedyś dobrze, potem zbankrutowałem i chciałem handlować na placu Kercelego.

— Kto? — Kupcy.

Wymizerowany, zmęczony, zubożeniły nauczyciel szkoły powszechnej o pensji 250 zł. miesięcznie żalił się jęklivo:

— Mniejsza z tem, że ożeniłem się z babą do niczego, co nie potrafi ani jajecznicę dobrze usmażyć, ani majtek zacerować; głupstwo że jest tępą, wulgarną, nudną, i jakąś; drobiazgiż jest nieporządna, że tłucze, łamie, drze, niszczy wszystko; bagatela, że ma zęba, pięgi, krzywy nos, żółte zęby, jedną łopatkę wyżej od drugiej, że jest platfuserem, daltonistką, głuchą na lewe ucho; wszystkie te defektyki nie znaczą, są normalne u kobiet i łatwo je ścierpieć u żony, ale nie do darowania, że moja żona połowica jest rodowitą Warszawianką!!!

Wracam wypompany po lekcjach do domu, a Francuska zgryzta „chodźmy do kina! Do kawiarni, do Bandy, do Zwierzynca — wszędzie musi być, bo inaczej go ludzie powiedzą? Ile razy Francuska mi mówi: „na obiad mamy grochówkę i kapustę, ale za wieczorem pojedziemy do Europejskiej. — Wielka frajda siedzieć ze skrópemami kieszkami przed mikroskopijną pół czarnej.

— Wstępnie o tym, że ożeniłem się z babą do niczego, co nie potrafi ani jajecznicę dobrze usmażyć, ani majtek zacerować; głupstwo że jest tępą, wulgarną, nudną, i jakąś; drobiazgiż jest nieporządna, że tłucze, łamie, drze, niszczy wszystko; bagatela, że ma zęba, pięgi, krzywy nos, żółte zęby, jedną łopatkę wyżej od drugiej, że jest platfuserem, daltonistką, głuchą na lewe ucho; wszystkie te defektyki nie znaczą, są normalne u kobiet i łatwo je ścierpieć u żony, ale nie do darowania, że moja żona połowica jest rodowitą Warszawianką!!!

Wracam wypompany po lekcjach do domu, a Francuska zgryzta „chodźmy do kina! Do kawiarni, do Bandy, do Zwierzynca — wszędzie musi być, bo inaczej go ludzie powiedzą? Ile razy Francuska mi mówi: „na obiad mamy grochówkę i kapustę, ale za wieczorem pojedziemy do Europejskiej. — Wielka frajda siedzieć ze skrópemami kieszkami przed mikroskopijną pół czarnej.

— Wstępnie o tym, że ożeniłem się z babą do niczego, co nie potrafi ani jajecznicę dobrze usmażyć, ani majtek zacerować; głupstwo że jest tępą, wulgarną, nudną, i jakąś; drobiazgiż jest nieporządna, że tłucze, łamie, drze, niszczy wszystko; bagatela, że ma zęba, pięgi, krzywy nos, żółte zęby, jedną łopatkę wyżej od drugiej, że jest platfuserem, daltonistką, głuchą na lewe ucho; wszystkie te defektyki nie znaczą, są normalne u kobiet i łatwo je ścierpieć u żony, ale nie do darowania, że moja żona połowica jest rodowitą Warszawianką!!!

Wracam wypompany po lekcjach do domu, a Francuska zgryzta „chodźmy do kina! Do kawiarni, do Bandy, do Zwierzynca — wszędzie musi być, bo inaczej go ludzie powiedzą? Ile razy Francuska mi mówi: „na obiad mamy grochówkę i kapustę, ale za wieczorem pojedziemy do Europejskiej. — Wielka frajda siedzieć ze skrópemami kieszkami przed mikroskopijną pół czarnej.

— Wstępnie o tym, że ożeniłem się z babą do niczego, co nie potrafi ani jajecznicę dobrze usmażyć, ani majtek zacerować; głupstwo że jest tępą, wulgarną, nudną, i jakąś; drobiazgiż jest nieporządna, że tłucze, łamie, drze, niszczy wszystko; bagatela, że ma zęba, pięgi, krzywy nos, żółte zęby, jedną łopatkę wyżej od drugiej, że jest platfuserem, daltonistką, głuchą na lewe ucho; wszystkie te defektyki nie znaczą, są normalne u kobiet i łatwo je ścierpieć u żony, ale nie do darowania, że moja żona połowica jest rodowitą Warszawianką!!!

Wracam wypompany po lekcjach do domu, a Francuska zgryzta „chodźmy do kina! Do kawiarni, do Bandy, do Zwierzynca — wszędzie musi być, bo inaczej go ludzie powiedzą? Ile razy Francuska mi mówi: „na obiad mamy grochówkę i kapustę, ale za wieczorem pojedziemy do Europejskiej. — Wielka frajda siedzieć ze skrópemami kieszkami przed mikroskopijną pół czarnej.

— Wstępnie o tym, że ożeniłem się z babą do niczego, co nie potrafi ani jajecznicę dobrze usmażyć, ani majtek zacerować; głupstwo że jest tępą, wulgarną, nudną, i jakąś; drobiazgiż jest nieporządna, że tłucze, łamie, drze, niszczy wszystko; bagatela, że ma zęba, pięgi, krzywy nos, żółte zęby, jedną łopatkę wyżej od drugiej, że jest platfuserem, daltonistką, głuchą na lewe ucho; wszystkie te defektyki nie znaczą, są normalne u kobiet i łatwo je ścierpieć u żony, ale nie do darowania, że moja żona połowica jest rodowitą Warszawianką!!!

Wracam wypompany po lekcjach do domu, a Francuska zgryzta „chodźmy do kina! Do kawiarni, do Bandy, do Zwierzynca — wszędzie musi być, bo inaczej go ludzie powiedzą? Ile razy Francuska mi mówi: „na obiad mamy grochówkę i kapustę, ale za wieczorem pojedziemy do Europejskiej. — Wielka frajda siedzieć ze skrópemami kieszkami przed mikroskopijną pół czarnej.

— Wstępnie o tym, że ożeniłem się z babą do niczego, co nie potrafi ani jajecznicę dobrze usmażyć, ani majtek zacerować; głupstwo że jest tępą, wulgarną, nudną, i jakąś; drobiazgiż jest nieporządna, że tłucze, łamie, drze, niszczy wszystko; bagatela, że ma zęba, pięgi, krzywy nos, żółte zęby, jedną łopatkę wyżej od drugiej, że jest platfuserem, daltonistką, głuchą na lewe ucho; wszystkie te defektyki nie znaczą, są normalne u kobiet i łatwo je ścierpieć u żony, ale nie do darowania, że moja żona połowica jest rodowitą Warszawianką!!!

Wracam wypompany po lekcjach do domu, a Francuska zgryzta „chodźmy do kina! Do kawiarni, do Bandy, do Zwierzynca — wszędzie musi być, bo inaczej go ludzie powiedzą? Ile razy Francuska mi mówi: „na obiad mamy grochówkę i kapustę, ale za wieczorem pojedziemy do Europejskiej. — Wielka frajda siedzieć ze skrópemami kieszkami przed mikroskopijną pół czarnej.

— Wstępnie o tym, że ożeniłem się z babą do niczego, co nie potrafi ani jajecznicę dobrze usmażyć, ani majtek zacerować; głupstwo że jest tępą, wulgarną, nudną, i jakąś; drobiazgiż jest nieporządna, że tłucze, łamie, drze, niszczy wszystko; bagatela, że ma zęba, pięgi, krzywy nos, żółte zęby, jedną łopatkę wyżej od drugiej, że jest platfuserem, daltonistką, głuchą na lewe ucho; wszystkie te defektyki nie znaczą, są normalne u kobiet i łatwo je ścierpieć u żony, ale nie do darowania, że moja żona połowica jest rodowitą Warszawianką!!!

Wracam wypompany po lekcjach do domu, a Francuska zgryzta „chodźmy do kina! Do kawiarni, do Bandy, do Zwierzynca — wszędzie musi być, bo inaczej go ludzie powiedzą? Ile razy Francuska mi mówi: „na obiad mamy grochówkę i kapustę, ale za wieczorem pojedziemy do Europejskiej. — Wielka frajda siedzieć ze skrópemami kieszkami przed mikroskopijną pół czarnej.

— Wstępnie o tym, że ożeniłem się z babą do niczego, co nie potrafi ani jajecznicę dobrze usmażyć, ani majtek zacerować; głupstwo że jest tępą, wulgarną, nudną, i jakąś; drobiazgiż jest nieporządna, że tłucze, łamie, drze, niszczy wszystko; bagatela, że ma zęba, pięgi, krzywy nos, żółte zęby, jedną łopatkę wyżej od drugiej, że jest platfuserem, daltonistką, głuchą na lewe ucho; wszystkie te defektyki nie znaczą, są normalne u kobiet i łatwo je ścierpieć u żony, ale nie do darowania, że moja żona połowica jest rodowitą Warszawianką!!!

Wracam wypompany po lekcjach do domu, a Francuska zgryzta „chodźmy do kina! Do kawiarni, do Bandy, do Zwierzynca — wszędzie musi być, bo inaczej go ludzie powiedzą? Ile razy Francuska mi mówi: „na obiad mamy grochówkę i kapustę, ale za wieczorem pojedziemy do Europejskiej. — Wielka frajda siedzieć ze skrópemami kieszkami przed mikroskopijną pół czarnej.

— Wstępnie o tym, że ożeniłem się z babą do niczego, co nie potrafi ani jajecznicę dobrze usmażyć, ani majtek zacerować; głupstwo że jest tępą, wulgarną, nudną, i jakąś; drobiazgiż jest nieporządna, że tłucze, łamie, drze, niszczy wszystko; bagatela, że ma zęba, pięgi, krzywy nos, żółte zęby, jedną łopatkę wyżej od drugiej, że jest platfuserem, daltonistką, głuchą na lewe ucho; wszystkie te defektyki nie znaczą, są normalne u kobiet i łatwo je ścierpieć u żony, ale nie do darowania, że moja żona połowica jest rodowitą Warszawianką!!!

Wracam wypompany po lekcjach do domu, a Francuska zgryzta „chodźmy do kina! Do kawiarni, do Bandy, do Zwierzynca — wszędzie musi być, bo inaczej go ludzie powiedzą? Ile razy Francuska mi mówi: „na obiad mamy grochówkę i kapustę, ale za wieczorem pojedziemy do Europejskiej. — Wielka frajda siedzieć ze skrópemami kieszkami przed mikroskopijną pół czarnej.

— Wstępnie o tym, że ożeniłem się z babą do niczego, co nie potrafi ani jajecznicę dobrze usmażyć, ani majtek zacerować; głupstwo że jest tępą, wulgarną, nudną, i jakąś; drobiazgiż jest nieporządna, że tłucze, łamie, drze, niszczy wszystko; bagatela, że ma zęba, pięgi, krzywy nos, żółte zęby, jedną łopatkę wyżej od drugiej, że jest platfuserem, daltonistką, głuchą na lewe ucho; wszystkie te defektyki nie znaczą, są normalne u kobiet i łatwo je ścierpieć u żony, ale nie do darowania, że moja żona połowica jest rodowitą Warszawianką!!!

Wracam wypompany po lekcjach do domu, a Francuska zgryzta „chodźmy do kina! Do kawiarni, do Bandy, do Zwierzynca — wszędzie musi być, bo inaczej go ludzie powiedzą? Ile razy Francuska mi mówi: „na obiad mamy grochówkę i kapustę, ale za wieczorem pojedziemy do Europejskiej. — Wielka frajda siedzieć ze skrópemami kieszkami przed mikroskopijną pół czarnej.

— Wstępnie o tym, że ożeniłem się z babą do niczego, co nie potrafi ani jajecznicę dobrze usmażyć, ani majtek zacerować; głupstwo że jest tępą, wulgarną, nudną, i jakąś; drobiazgiż jest nieporządna, że tłucze, łamie, drze, niszczy wszystko; bagatela, że ma zęba, pięgi, krzywy nos, żółte zęby, jedną łopatkę wyżej od drugiej, że jest platfuserem, daltonistką, głuchą na lewe ucho; wszystkie te defektyki nie znaczą, są normalne u kobiet i łatwo je ścierpieć u żony, ale nie do darowania, że moja żona połowica jest rodowitą Warszawianką!!!

Wracam wypompany po lekcjach do domu, a Francuska zgryzta „chodźmy do kina! Do kawiarni, do Bandy, do Zwierzynca — wszędzie musi być, bo inaczej go ludzie powiedzą? Ile razy Francuska mi mówi: „na obiad mamy grochówkę i kapustę, ale za wieczorem pojedziemy do Europejskiej. — Wielka frajda siedzieć ze skrópemami kieszkami przed mikroskopijną pół czarnej.

— Wstępnie o tym, że ożeniłem się z babą do niczego, co nie potrafi ani jajecznicę dobrze usmażyć, ani majtek zacerować; głupstwo że jest tępą, wulgarną, nudną, i jakąś; drobiazgiż jest nieporządna, że tłucze, łamie, drze, niszczy wszystko; bagatela, że ma zęba, pięgi, krzywy nos, żółte zęby, jedną łopatkę wyżej od drugiej, że jest platfuserem, daltonistką, głuchą na lewe ucho; wszystkie te defektyki nie znaczą, są normalne u kobiet i łatwo je ścierpieć u żony, ale nie do darowania, że moja żona połowica jest rodowitą Warszawianką!!!

Wracam wypompany po lekcjach do domu, a Francuska zgryzta „chodźmy do kina! Do kawiarni, do Bandy, do Zwierzynca — wszędzie musi być, bo inaczej go ludzie powiedzą? Ile razy Francuska mi mówi: „na obiad mamy grochówkę i kapustę, ale za wieczorem pojedziemy do Europejskiej. — Wielka frajda siedzieć ze skrópemami kieszkami przed mikroskopijną pół czarnej.

— Wstępnie o tym, że ożeniłem się z babą do niczego, co nie potrafi ani jajecznicę dobrze usmażyć, ani majtek zacerować; głupstwo że jest tępą, wulgarną, nudną, i jakąś; drobiazgiż jest nieporządna, że tłucze, łamie, drze, niszczy wszystko; bagatela, że ma zęba, pięgi, krzywy nos, żółte zęby, jedną łopatkę wyżej od drugiej, że jest platfuserem, daltonistką, głuchą na lewe ucho; wszystkie te defektyki nie znaczą, są normalne u kobiet i łatwo je ścierpieć u żony, ale nie do darowania, że moja żona połowica jest rodowitą Warszawianką!!!

Wracam wypompany po lekcjach do domu, a Francuska zgryzta „chodźmy do kina! Do kawiarni, do Bandy, do Zwierzynca — wszędzie musi być, bo inaczej go ludzie powiedzą? Ile razy Francuska mi mówi: „na obiad mamy grochówkę i kapustę, ale za wieczorem pojedziemy do Europejskiej. — Wielka frajda siedzieć ze skrópemami kieszkami przed mikroskopijną pół czarnej.

— Wstępnie o tym, że ożeniłem się z babą do niczego, co nie potrafi ani jajecznicę dobrze usmażyć, ani majtek zacerować; głupstwo że jest tępą, wulgarną, nudną, i jakąś; drobiazgiż jest nieporządna, że tłucze, łamie, drze, niszczy wszystko; bagatela, że ma zęba, pięgi, krzywy nos, żółte zęby, jedną łopatkę wyżej od drugiej, że jest platfuserem, daltonistką, głuchą na lewe ucho; wszystkie te defektyki nie znaczą, są normalne u kobiet i łatwo je ścierpieć u żony, ale nie do darowania, że moja żona połowica jest rodowitą Warszawianką!!!

Wracam wypompany po lekcjach do domu, a Francuska zgryzta „chodźmy do kina! Do kawiarni, do Bandy, do Zwierzynca — wszędzie musi być, bo inaczej go ludzie powiedzą? Ile razy Francuska mi mówi: „na obiad mamy grochówkę i kapustę, ale za wieczorem pojedziemy do Europejskiej. — Wielka frajda siedzieć ze skrópemami kieszkami przed mikroskopijną pół czarnej.

— Wstępnie o tym, że ożeniłem się z babą do niczego, co nie potrafi ani jajecznicę dobrze usmażyć, ani majtek zacerować; głupstwo że jest tępą, wulgarną, nudną, i jakąś; drobiazgiż jest nieporządna, że tłucze, łamie, drze, niszczy wszystko; bagatela, że ma zęba, pięgi, krzywy nos, żółte zęby, jedną łopatkę wyżej od drugiej, że jest platfuserem, daltonistką, głuchą na lewe ucho; wszystkie te defektyki nie znaczą, są normalne u kobiet i łatwo je ścierpieć u żony, ale nie do darowania, że moja żona połowica jest rodowitą Warszawianką!!!

Wracam wypompany po lekcjach do domu, a Francuska zgryzta „chodźmy do kina! Do kawiarni, do Bandy, do Zwierzynca — wszędzie musi być, bo inaczej go ludzie powiedzą? Ile razy Francuska mi mówi: „na obiad mamy grochówkę i kapustę, ale za wieczorem pojedziemy do Europejskiej. — Wielka frajda siedzieć ze skrópemami kieszkami przed mikroskopijną pół czarnej.

ZIEMIANKI A WIEŚ

(WYWIAD Z P. PREZESKĄ I. BORTKIEWICZOWĄ.)

KRONIKA



ROZNE

PRACE W KATEDRZE. Roboty restauracyjne w Bazylice posuwają się naprzód.

Ukończono już prace izolacyjne ścian w podziemiach kaplicy św. Kazimierza. Do budowy mauzoleum kierownictwo robot przystąpi natychmiast po otrzymaniu przyrzeczonej przez władze państwowe kredyty.

Nie wykluczone jest, że mauzoleum może być wybudowane jeszcze w r. bieżącym.

Otwarcie sezonu kuracyjnego w Legaiczkach. W dniu 10 lipca r. b. (niedziela) w Akademickiej Kolonii Wypoczynkowej w Legaiczkach odbędzie się uroczystość otwarcia sezonu kuracyjnego. Na uroczystości przybędzie przedstawiciel władzy państwowej, Senatu U.S.B. oraz licznie zaproszeni goście.

Program uroczystości jest następujący: godz. 9 — Zjazd gości. Godz. 9 min. 50 — Śniadanie, godz. 11.15 — Msza św. godz. 12 — akt uroczystego otwarcia sezonu, godz. 2 — obiad, godz. 6 — „Zywa Gazetka”, godzina 7 min. 30 — kolacja, godz. 8 min. 30 — zabawa taneczna. Wyjazd z Wilna do St. Zawiasy o godz. 8 min. 15 (po południu godzina 14 min. 13). Wstęp i koszt pobytu 4 zł.

Podziękowanie. — Dyrekcja Państwowego Seminarjum Ogólnego im. Marii Konopnickiej w Wilnie, serdecznie dziękuję Stawarskiej B. wchodzącej w skład komisji konkursowej za pomoc w organizacji przy kościele im. św. Katarzyny w Petersburgu za śniadanie, które otrzymała dla najbliższych. Wzrost Seminarium, codziennie od dnia 11 stycznia do 28 czerwca 1932 roku.

Dyrekcja wyraża swój podziw dla przyszłego zorganizowania akcji dozwiania, którą p. Zofia Kossowska, prezeska Stawarska, tak wytrwale prowadziła do dnia ostatniego w roku szkolnym.

Wystawa Moniuszkowa. — W której zgromadzone zostały wszystkie, związane z życiem i twórczością naszego wielkiego pieśniarza, jeszcze trwa. Oglądać można od 11 do 8 godz. wiecz. w Głównym Pawilonie Wystawowym w Ogrodzie Bernardyńskim.

TYDZIEŃ SPOŁECZNY SKMA. „ODRODZENIE”. W dniach 21—23 sierpnia b. b. odbędzie się doroczny Tydzień Społeczny SKMA „Odrodzenie” w Lublinie. Zadaniem „Tygodni Społecznych” jest analiza zjawisk społeczno-gospodarczych i w związku z tym sformułowanie wytycznych, według których ma zająć się pracą w poszczególnych środowiskach, celem wytworzenia nowego typu człowieka, mającego wyraźnie precyzyjny pogląd na całościach zagadnień z punktu widzenia filozofii katolickiej. Cykl referatów przedstawia się następująco: 1) Chrystus w życiu współczesnego człowieka. 2) Sensus catholicus w chaosie współczesnych prądów filozoficznych. 3) Europa podwórkem świata. 4) Istota i drogi sztuki. 5) Swoistość kultury polskiej. 6) Kultura kapitalistyczna i robotnicza (Ameryka i Rosja). 7) Wpływ światopoglądu człowieka na formę życia gospodarczego. 8) Prawa życia gospodarczego. 9) Ewolucja i rewolucja jako środki w przebudowie ustroju społ. 10) Zbiorowość a rozwój jednostki. 11) Współczesne przemiany form państwowych. 12) Próba programu przebudowy ustroju gospodarczego. 13) Kościół i jego oblicze współczesne. 14) Kościół, katolik i świat. Informacyj i warunkach należenia do Tygodni Społecznych udziela sekretariat „Odrodzenia” Uniwersyteckiego 7-9 we wtorki i piątki w godz. 1—2 popoł.

Zatarg w piekarnictwie. — We czwartek 7 b.m. w Starostwie Grodzkim odbyła się konferencja z przedstawicielami piekarzy i pracowników piekarskich w sprawie złagodzenia zatargu i niedopuszczenia do strajku piekarzy.

Strajk w gminie żydowskiej. — Ciągący się od 6 tygodni strajk w gminie żydowskiej mimo kilkakrotnych prób zlikwidowania go rozszerzył się na instytucje społeczno-osiwotaw. Onegdaj strajkowali w ciągu jednego dnia pracownicy żydowskiego cmentarza.

Starosta Grodzki podjął się osobiście zażądać zatargu i w celu zwołania pracownikówo gminy i członków zarządu celem rozpatrzenia w obecnej sytuacji. Wobec tego, że antagonizm między stronami doszedł tak daleko, że nie chcą zetknąć się ze sobą, starosta Kowalski konferował z nimi osobno. Tak gmina, jak i pracownicy trwają na razie przy swoich postulatach i nie chcą iść na ustępstwa.

Nielegalna broń. — W miesiącu czerwcu na terenie powiatu woj. wileńskiego przeprowadzono rewizję w poszukiwaniu broni. W wyniku rewizji znaleziono 17 karabinów, 34 rewolwerów różnych systemów, 16 naganetów i palaszy oraz mnóstwo amunicji.

Statystyka graniczna. — W ub. miesiącu na pograniczu polsko-sockieckim ujęto 732000 sockieckich, 36 agitatorów i 120 wnieśców, wśród których rozpoznano kupuszkujących przez sądy i policję zagłazi i oszustw z różnych stron Polski.

W tymże czasie z Rosji zbiegło 96000 osób.

Pożary w drugim kwartale. — Według zebranych danych w II kwartale r. b. na terenie województwa wileńskiego zanotowano 176 pożarów większych i kalkadzieściat mniejszych. Pastwą płomieni padło 368 domów mieszkalnych, 312 zabudowań gospodarczych 109 ha lasu 10.800 pudów zboża, jęczmienia, kilkadziesiąt sztuk bydła i t. p. Straty sięgają 170 tys. zł. 47 pożarów było z podpalenia.

Oblawa na rynekach. — Policja urządzała oblawa na rynekach, podczas której aresztowała kilkunastu kieszonkowców, wyszukujących wśród kupujących.

Teatr i muzyka. — „Od kanapy do fotela” w Lutni. Dziś w środę 6 lipca o godz. 8.15 wesoła komedia p. t. „Od kanapy do fotela” przedstawiająca zawrotną karierę „Tournala” na fotel ministerjalny. Autor wlał w sztukę swą

Z SĄDÓW

KTO WINIEN?

W dniu wczorajszym w wokalidze Sądu Apelacyjnego znalazła się między innymi nadzwyczaj skomplikowana sprawa, dotycząca 26-letniego mieszkańca wsi Liptkowo gm. niemeczyńskiej Stanisława Gasperowicza.

Podobne sprawy, aczkolwiek stosunkowo często zdarzają się w kryminalistyce, to jednak dzięki swej tajemniczości zawsze stwarzają władzom policyjno-sądownym poważne trudności przy ich wyświatleniu.

Mianowicie w czerwcu ub. r. wróciła do wsi z lasu żona Gasperowicza Helena. Całe jej ubranie było powalane krwią, na szyi zaś znajdowała się duża rana od ciężkiej brzytwy.

Wypytywana przez sąsiadów o przyczyny strasznego okaleczenia, Gasperowiczowa zeznała że gdy zbierała jagody, napadł na nią jakiś osobnik i uśiłował zgwałcić. Gdy zaczęła krzyczeć, osobnik ów chwycił ją za szyję a następnie brzytwą starał się przeciąć jej gardło.

Po dokonaniu tego nieznanego zbiegł. Niezadługo jednak, z-znane to Gasperowiczowa zmieniła, oskarżając z kolei o zadanie jej ciężkiego uszkodzenia ciała swego męża, który miał się tego dopuścić rzekomo w celu pozabawienia jej życia.

Na potwierdzenie swych słów ranna dodała, że maż jej posiadał kochankę, nie jaką Łysykowską i dlatego za wszelką cenę chce się jej pozbyć.

Kategorycznie wypierał się tego badany na śledztwie Gasperowicz, wobec tego jednak, że rzeczywiste przemawiały przeciwko niemu pewne poszlaki, został on postawiony w stan oskarżenia i w dniu 11 marca br. skazany został przez Sąd Okręgowy na 10 lat ciężkiego więzienia.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Apelacyjnym obronie oskarżonego udało się zebrać pewne dane, które wskazywały, że w danym wypadku mogła zaistnieć okoliczność, iż Gasperowiczowa uśiłowała popełnić samobójstwo. Z chwilą jednak, gdy to jej się nie udało, oskarżyła o uśiłowanie zabójstwa swego męża.

W wyniku ponownego rozpatrzenia całokształtu sprawy, Sąd Apelacyjny wyrok pierwszej instancji uchylił i Gasperowicza uniewinnił. p. u.

TEMATU WYSTARCZY

Miejsce akcji: podwórce przy ul. Zawalnej Nr. 28.

Osoby występujące: Barbara Mandryk i Piotr Januszkiewicz.

Przebieg akcji: Piotr, nie przeczuwając nic złego, przechodził, Barbara czując za węglem. Gdy Piotr zbliża się, Barbara wyskakuje z fiaską kwasu siarczanego.

Za jego kąszywde! — wola z nieważnością. I kwas spływa po głowie i po twarzy Piotra, który z jękiem pada na ziemię.

Z okien domów wysuwają się ludzkie głowy. Na wszystkich schodach słychać tupotanie. Rozlegają się gwałtowne okrzyki: — Policja! Pogotowie!

Przybywa jedna id rugie. Barbarę wiodą do komisariatu. Piotra z wypalonymi oczami wiozą do szpitala.

Podwórca przy ul. Zawalnej Nr. 28 przystępuję do obgadywania wypadku. Tematu starczy na trochę czasu.

SPORT

PINGPONGIŚCI POLSCY GORA... SPORT: OGNISKO (WARSZAWA) I OGNISKO (WILNO)

Dziś o godz. 17-tej na stadionie na Piromoncie odbędzie się rozgrywki towarzyskie piłki siatkowej i koszykowej pomiędzy A-klasową drużyną „Ognisko” (Warszawa) a „Ogniskiem” (Wilno).

Gry zapowiadają się ciekawie, ponieważ warszawiaczy przedstawiają dobrą klasę, a mistrz Wilna wystąpi w odmiennym składzie, i będzie chciał godnie zaprezentować Wilno.

Tegoż dnia o godz. 20-tej w lokalu „Ogniska” przy ul. Kolejowej 19, odbędzie się mecz pin - pongowy pomiędzy temi samymi drużynami.

W SIATKÓWKI I KOSZYKÓWKI NA PIROMONCIE

Jak już pisałismy, w ubiegły poniedziałek w Ognisku Kolejowym odbyło się spotkanie ping - pongowe pomiędzy reprezentacją klubów polskich a reprezentacją żydowską.

Polscy pingpongści okazali się lepszymi i łatwo wygrali ten mecz w wysokim stosunku.



P. Julja Bortkiewiczowa.

Jeżeli przejrzeć wykaz kursów, których w roku ubiegłym było 50 oraz konkursów w liczbie 32, przeprowadzonych w kolach, to przekonamy się, że obejmują one wszystkie działy gospodarstwa wiejskiego. A więc było 12 kursów wędliniarstwa, 9 — gotowania, po kilka — przetworów owocowych, dalekiej pie-

czenia, kieszona kapusty, sadzenia drzewek, pielęgnowania starych sadów, szycia, robót ręcznych, gospodarstwa domowego, higieny, i t. p. Było 12 kursów przysposobienia rolniczego. Zespoły konkursowe obejmowały uprawę warzyw, wychów drobiu, i rzecz niezmiernie ważną dla zdrowotności naszej wsi — konkurs zdrowia w chacie wiejskiej. Poza kursami w kolach odbywały się regularnie zebrania miesięczne, na których czytane są wspólnie pisma i wydawnictwa szerzące wiedzę ogólną - rolniczą. Trochę każdego kola jest zdobywanie choć małych sum na zakup własnych bibliotek, apteczek domowych, prunemara i t. p. inne cele oświatowe. Szereg imprez dochodowych, organizowanych przez poszczególne kola, lub sekcje k. g. w. zasila skromne kasy kół, będąc jednocześnie czynnikiem oświatowym i towarzyskim w życiu wiejskim. Celem uzupełnienia obrazu pracy w kolach dodaję jeszcze muszę, że organizowane są w poszczególnych powiatach wycieczki, mające na celu zwiedzenie lepszych gospodarstw, szkół rolniczych, a nawet Wilna. Na tem nie koniec. Zadaniem każdego kola jest wszechstronne przygotowanie swoich członków do pracy, która nie czeka jako matki, wychowawczyni dzieł i t. p. Konkursy zdrowia, pogadanki z zakresu wychowywania i higieny, uświadczenie kobiet wiejskich w kierunku pracy społecznej - obywatelskiej, — oto ten program, który sobie zakreśliłyśmy, a który chcemy wykonać z możliwie największym wysiłkiem.

Jaki element zaangażowawczy jest w tej pracy zarówno pod względem organizacyjnym — tworczym, jak wykonawczym?

Siłą rzeczy w pierwszym rzędzie nasze ziemianki, które bezinteresownie, z zapałem i nie zważając na trudności poświęcają się pracy nad podniesieniem stanu kulturalnego wsi.

Przedują w tem panie: M. Cywińska, H. Szachnowa, M. Przewłoka, E. Fiedorowiczowa, W. Porzecka, Swidowa, Ejanowiczowa, i szereg innych ziemianek. Dalej podnieść muszę ofiarną pracę naszych instruktoerek, jak tych, które obecnie pracują, jak i tych, z którymi z żalem zamykam w przeszłości.

WLASNE WŁOKNO, WLASNY CHLEB MOŻESZ MIEC, WIEC NIE BĄDŹ KIEP.

Ojciec uratował córkę z topieli

NIEWIEDZĄC, ŻE NARAŻA ŻYCIE DLA WŁASNEGO DZIECKA

WILNO. — W ubiegłą niedzielę w godzinach południowych, na jeziorze w Trokach zdarzył się wypadek, który ostatecznie skończył się tragicznie. Mianowicie znajdująca się daleko od brzo go łódz, w której siedziały trzy pensjonarki, niespodziewanie wyrzuciła się i jadące panny wpadły do wody. Były

by niechybnie utonęły, gdyby nie pomoc podoficera KOP. Jutowskiego, który wraz z jednym z wychowanków korpusu kadetów rzucił się do wody i po chwili wydobył tonące na brzeg. Można sobie wyobrazić uczucie kopistów, gdy się przekonali, że jedna z uratowanych pensjonerek jest jego córką.

Służąca groziła spalaniem majątku

WRAZIE NIE ZŁOŻENIA OKUPU PIENIĘŻNEGO

WILNO. — Przed kilku tygodniami do policji powiatu wil.-trockiego zgłosiła się właścicielka majątku pod Jaszunami p. Wercyńska, meldując, że otrzymała anonim z pogrózkami i żądaniem złożenia w pewnym miejscu 1000 zł. okupu.

Sledziwo policyjne zdołało po dłuższych wysiłkach ujawnić szantażystów. Okazali się nimi: służąca p. Wercyńskiej oraz jej brat Szantażysty już

raznadesłali Wercyńskiej list z żądaniem wypłacenia 100 zł. i groźba podpalenia. P. Wercyńska nie zwróciła wówczas uwagi na list i żądania nie wykonała. Następstwem tego był groźny pożar, który w kilka dni później wybuchł w jej majątku, niszcząc doszczętnie stodołę.

Podczas badania aresztowani przyznali się do wysyłania listów i podpaleń stodoły. Szantażystów osadzono w areszcie.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

CASINO: Zabójstwo w hotelu
W rolach głównych Sally Eilers w Warner Oland.

Program podaje następujące przeszerzenie filmu:
Schelach Fane, słynna gwiazda filmowa, zjeżdża do Honolulu, odczona legionem swych wielbicieli. Jeden z nich, bogaty podróżnik Alan Jaynes, stara się o rękę artystki, i ma wszelkie szanse powodzenia. Idyllę rozbiła jaśnowidz Tarneverro, który odradza przyjeździe oświadczyć Alana.

Gdy na widowni zjawiają się nowe osoby: słynny detektyw Charlie Chan, były mąż gwiazdy, artysta Robert Fyfe oraz malarz Smith — Schelach Fane zostaje skrytobójczo zamordowana.

Sledztwo prowadzone przez Chanę wikła się. Podejrzanie rzuca na malarza, potem na Roberta Fyfe, wreszcie na wróżbitę, który okazuje się bratem zamordowanego przed niedawnym czasem Denny'ego Mayo. Stara zbrodnia dziwnie się zająbia z morderstwem gwiazdy filmowej.

Doborowo towarzystwo zebrane w hotelu Royal żyje pod strasznym wrażeniem. Sledztwo obfituje w coraz to nowe rewelacyjne momenty. Smith zostaje w lesie ciężko postrelony, na detektywa robi jakąś ręką zamach, rzucając weń sztyletem. W gazetach biblioteki publicznej gina wycinki z fotografią Denny'ego.

Jeden Charlie Chan pozostaje spokojny. Sledzi bacznie wszystkich wokół, nie dając się jednak zwieść pozorom. Odśladania jedną zagadkę za drugą, by wreszcie, śladem szpilki znalezionej przy zamordowanej artystce ustalić, że zbrodnię popełniła wdowa po Denny'm Mayo.

Co można do tego dodać? Jest tu bowiem wszystko: Honolulu i gwiazda filmowa, detektyw wróżbita, malarz, doborowo towarzystwo, brauning i sztylet, szpilka i wycinki fotograficzne, zagadki, zagadki i rozwijanie.

Jest również i Władzio Zwirlicz i odgadnięcie myśli. Na sali upał i tłum publiki. Słowem, nastroj pierwszy.

„HELIOS” *Spóźniony romans* w realizacji E. A. Dupont'a. Wytwórnia: *British International Pictures*.

Trzęść w kilku słowach: Dziewczyna z baru zostaje żoną kapitana latarni

Opalony Kabacznik

Wobec tego, że na modnych plażach chodzą w kostiumach kąpielowych do restauracji i na dancingi, mieszkańcy pewnego letniska w pobliżu pośpieskiej plaży nie zdziwili się, gdy w drzwiach ukazał się p. Kabacznik (ten z Ostrobramskiej), tylko w granatowych majteczkach. Pozatem cudownie opalony. Pomyśleli: przyszedł z plaży odpocząć, *popić* *cażu*.

Zdziwili się dopiero wówczas, gdy po prośbie o pożyczenie butów, spodni i marynarki.

Dlaczego? Co się stało, panie Kabacznik?

Pan Kabacznik dał się powrócić fałom i zapomniał, że na plaży kąpią się również złodzieje.

OFIARY

Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Rudominie na remont katedry zł. 5.
SKMA „Odrodzenie” podaje do wiadomości że Komisja Wakacyjna w okresie od dnia 6 lipca do 15 sierpnia urzędować będzie we wtorki i piątki w godzinach 1—2 po poł. w lokalu „Odrodzenia”.

JESTEŚMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAC BAWELNĘ — KUPUJMY SAMO DZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU.

B. FARDJOHN

Tajemnica Keithpool—Square

— Czy to nie wydaje ci się dziwnym, — mówiła dalej ciotka Rob, że w swoich listach Betty nie wspomina Reginalda?

— Tak, to dziwne, — mruknął Dick ale w głębi duszy rozumiał doskonale powód tego milczenia.

— A kto do ciebie pisze? — zapytała ciotka, patrząc z ciekawością na długą kopertę.

Dick otworzył list i przebiegł oczami, ale niczem nie zdradził swego wzruszenia.

— To tak, od jednego znajomego. Miał ochotę przeczytać list uważnie, ale obawiał się wzbudzić podejrzenia w ciocie. Po chwili rozmowy poże gnął się, powołując się na pilne sprawy i wyszedł. W pustym zaułku wyjął zno wu list i przeczytał:

„Kochany Dicku, adres jest napisany na kopercie, obcą ręką, bo nie chcę żeby mama wiedziała, że ten list jest ode mnie. Potrzebuję twojej pomocy, drogi Dicku. Mieszkam w domu Nr. 16 przy Park-street, pierwsze piętro. Przyjdź o drugiej, będę ciebie czekał. Ale niech to pozostanie naszą tajemnicą. Nikt nie powinien nic wiedzieć. Wiem, że można ci zautać i nie zdradzisz mnie.

Twoja Betty”.

— Co ci jest? — zaniepokoił się Dick.

— Nic mi nie jest, — uśmiechnęła się przez łzy, — jestem zupełnie zdrowa! Ale mam dużo kłopotów. Dlatego proszę cię o pomoc.

— Bardzo rozumnie postąpiłaś! Mój zesz na mnie liczyć całkowicie Betty.

— Wiem o tem, kochany. Ale po-

morskiej. Pomocnik kapitana zdobywa ją owej burzliwej nocy, gdy stary kapitan przed zaśnięciem wyrzucił za okno wszystkie kosmetyki żony, te zmory jej przeszłości. Ale zjawia się trzeci mężczyzna: rozbitek, wyrzucony przez burzę dyrektor kopalni, który uciekł był z przywłaszczeniem pieniędzy. W dramacie więc wezmą udział cztery osoby. Cass, pomocnik kapitana, zginie z ręki żony kapitana. Dyrektor kopalni w kańdanach odpłygnie do więzienia. A ona? Ona powróci do baru, z wielką miłością w sercu do Kingsley'a, do dyrektora.

Dramatyczna fabuła nie ma na szczęście *happy-end'u*. Staje się przez to prawdziwą i daje przeżywać widowni. Dramatyczna fabuła rozwinięta jest logicznie, wiernie, zgodnie z rzeczywistością, taką, jaką być ona musi w więzieniach wieży latarni morskiej. To stanowi zaletę filmu. Drugą jego zaletą jest *maksymalne* wyzyskanie szcuplego i zamkniętego lata, któremu jest przeciwieństwo wnętrze latarni. Umiejscowić w niem dramat czworga i trzymać w napięciu uwagę widza — to wielka zasługa reżysera. Na takie wąskie tło nie zdobyłby się nigdy film amerykański, który brak inwencji i konieczną *stodkość* akcji ratuje zawsze dobrukiewiczowskim przepychem tła i dekoracji.

Zaletą wreszcie *Spóźnionego romansu* jest umiejętne miarkowanie środków technicznych i tych różnych, spowszedniałych już efektów kinowych, jakich chętnie nadużywa film amerykański.

Wszystko powyższe składa się na to, że *Spóźniony romans* jest jednym z lepszych filmów *realistycznych*.

W numerze 155 „Słowa” z dn. 3 b.m. zostało umieszczone wyjaśnienie p. Szynona Czarnockiego, Kuratora Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie pod tytułem: „O złożeniu przysięgi”, spowodowane notatką w „Expresie Wileńskim” z dnia 1 b. m. o zwolnieniu mnie z urzędu duchownego w tymże Kościele. Ponieważ wyjaśnienie powyższe nija się z prawdą, zniewołony jestem zabiegać głos w celu sprostanowania takowego.

P. Czarnocki, Kurator Synodu i członek Konsystorza Kościoła Wil. Ewang.-Reform. niewątpliwie w porozumieniu z Konsystorzem oświadcza, że zwolnieniem się sam „pomimo perswazji Synodu”, kategorycznie odmawiając złożenia przysięgi, jakoby „przewidzianej w najdawniejszych kanonach, a podanej w ostatecznej redakcji w kanonie z roku 1849”. Otóż oświadczać z całą stanowczością, że kanon z roku 1849, t. j. kanon, resumującą się postanowienia Synodów w tej materii, zawiera rzeczywiście treść przepisowej przysięgi. Zapomnianie tylko o jednym drobniaku mianowicie, że owa rata przysięgi, nakazana w powyższym kanonie, obowiązuje wyłącznie młodych duchownych przy ich wyświęcaniu. Tak przynajmniej głosi wyraźnie sekcja kanonu, zapisanego w księgach kanonów, przechowywanych w Konsystorzu. Ponieważ nie należy do młodych duchownych, przysięgę obowiązkową złożyłem w swoim czasie przy ordynacji i na sprawę przysięgi patrzę bardzo poważnie, wiedząc, że w obecnym Kościele Wileńskim kanon jest omal wyszykaniem, zwróciłem się do Synodu z prośbą o wskazanie mi innego kanonu, który usprawiedliwiłby konieczność złożenia przysięgi przezemnie. Stwierdzam, że takiego kanonu nie wskazano mi dotychczas, co zresztą władze kościelne potwierdzają publicznie, powołując się w swoim „wyjaśnieniu” li tylko na kanon 1849 roku.

Pomimo jednak, że nie podano mi odnośnego kanonu, zgodziłem się na złożenie przysięgi na posłuszeństwo bez żadnych zastrzeżeń — przysięgi na posłuszeństwo nieautonomiczne, ale ewangeliczne, tj. wyeliminujące sprawy dotyczące sumienia. Zastrzeżenie powyższe pochodzi nie odemnie, ale od wszechwładnego ewangelicyzmu z czasów Reformacji i stanowi chlubę i współczesnego ewangelicyzmu.

Tak przedstawia się istota faktu „dobrowolnego zwolnienia się” mego z Ko-

ścioła Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie. Jeszcze jedno. Jeżeli złożenie przysięgi, „obowiązującej wszystkich duchownych bez wyjątku”, miało obowiązywać również i mnie, nasuwa się w nieprzypadku konieczności pytanie: dlaczego władze Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie nie zażądały ode mnie złożenia obojętującej przysięgi na posłuszeństwo cztery lata temu przy obejmowaniu przezeń urzędu duchownego w Kościele Wileńskim? Dlaczego zmańże teraz, po trzech latach ciężkich zmaganiach się dla dobrokości, jak to zresztą dobrze jest wiadomem wielu ewangelikom, a nawet wiernym innych wyznań, — ciężkich zmaganiach się w sprawach masowego przyjmowania obywateli do Kościoła Wileńskiego, administrowania majątkiem kościelnym, zastraszającego wprost postępu materializacji wiary itd., — pytam: dlaczego właśnie teraz zażądano ode mnie złożenia przysięgi na posłuszeństwo? p. Czarnocki odpowiada: „w celu zjednania Synodowi Księstwa Ostachiewicza”. Chyba do współdziałania w masowych przyjęciach i t. d.

Kursują po Wilnie i poza Wilnem i inne pogłoski w tej sprawie, a mianowicie, że ksiądz Ostachiewicz został usunięty z Kościoła przez naczelne władze, jak również naznaczone w swoim czasie do Brześcia rozmyślnie, ponieważ był przeskodzą w rządzeniu dla „dobra” Kościoła, utrosnianego przez naczelne władze kościelne z dobrem własnym.

Na zakończenie parę słów wyjaśnienia co do tego, że usunąłem się z Kościoła dobrowolnie, rzekomo dlatego, że nie mogłem przeforsować „podporządkowania” Kościoła Wileńskiego Kościołowi Warszawskiemu. Zwolnieniem nie „podporządkowania”, ale połączenia się w tej czy innej formie obu jednoimennych Kościołów byłem, jestem i pozostanę. Sądzę, że fakt obecnego rozdzielenia w czasach, kiedy Kościół nawet różnionimnie podają sobie ręce do współpracy, jest anomalią nie tylko w oczach ewangelików reformowanych, ale i trzeźwo myślących obywateli. Przeżyłem, dzięki Bogu, prawie pół wieku, trudno więc chyba posadzać mnie o młodzieńczą naiwność, pragnącą zatławić rzecz tak domowej wagi na poczekaniu, bez uwzględnienia pewnych trudności, stojących na drodze ku połączeniu się.

Książd Kazimierz Ostachiewicz.

W IMIĘ PRAWDY

W numerze 155 „Słowa” z dn. 3 b.m. zostało umieszczone wyjaśnienie p. Szynona Czarnockiego, Kuratora Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie pod tytułem: „O złożeniu przysięgi”, spowodowane notatką w „Expresie Wileńskim” z dnia 1 b. m. o zwolnieniu mnie z urzędu duchownego w tymże Kościele. Ponieważ wyjaśnienie powyższe nija się z prawdą, zniewołony jestem zabiegać głos w celu sprostanowania takowego.

P. Czarnocki, Kurator Synodu i członek Konsystorza Kościoła Wil. Ewang.-Reform. niewątpliwie w porozumieniu z Konsystorzem oświadcza, że zwolnieniem się sam „pomimo perswazji Synodu”, kategorycznie odmawiając złożenia przysięgi, jakoby „przewidzianej w najdawniejszych kanonach, a podanej w ostatecznej redakcji w kanonie z roku 1849”. Otóż oświadczać z całą stanowczością, że kanon z roku 1849, t. j. kanon, resumującą się postanowienia Synodów w tej materii, zawiera rzeczywiście treść przepisowej przysięgi. Zapomnianie tylko o jednym drobniaku mianowicie, że owa rata przysięgi, nakazana w powyższym kanonie, obowiązuje wyłącznie młodych duchownych przy ich wyświęcaniu. Tak przynajmniej głosi wyraźnie sekcja kanonu, zapisanego w księgach kanonów, przechowywanych w Konsystorzu. Ponieważ nie należy do młodych duchownych, przysięgę obowiązkową złożyłem w swoim czasie przy ordynacji i na sprawę przysięgi patrzę bardzo poważnie, wiedząc, że w obecnym Kościele Wileńskim kanon jest omal wyszykaniem, zwróciłem się do Synodu z prośbą o wskazanie mi innego kanonu, który usprawiedliwiłby konieczność złożenia przysięgi przezemnie. Stwierdzam, że takiego kanonu nie wskazano mi dotychczas, co zresztą władze kościelne potwierdzają publicznie, powołując się w swoim „wyjaśnieniu” li tylko na kanon 1849 roku.

Pomimo jednak, że nie podano mi odnośnego kanonu, zgodziłem się na złożenie przysięgi na posłuszeństwo bez żadnych zastrzeżeń — przysięgi na posłuszeństwo nieautonomiczne, ale ewangeliczne, tj. wyeliminujące sprawy dotyczące sumienia. Zastrzeżenie powyższe pochodzi nie odemnie, ale od wszechwładnego ewangelicyzmu z czasów Reformacji i stanowi chlubę i współczesnego ewangelicyzmu.

Tak przedstawia się istota faktu „dobrowolnego zwolnienia się” mego z Ko-

ścioła Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie. Jeszcze jedno. Jeżeli złożenie przysięgi, „obowiązującej wszystkich duchownych bez wyjątku”, miało obowiązywać również i mnie, nasuwa się w nieprzypadku konieczności pytanie: dlaczego władze Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie nie zażądały ode mnie złożenia obojętującej przysięgi na posłuszeństwo cztery lata temu przy obejmowaniu przezeń urzędu duchownego w Kościele Wileńskim? Dlaczego zmańże teraz, po trzech latach ciężkich zmaganiach się dla dobrokości, jak to zresztą dobrze jest wiadomem wielu ewangelikom, a nawet wiernym innych wyznań, — ciężkich zmaganiach się w sprawach masowego przyjmowania obywateli do Kościoła Wileńskiego, administrowania majątkiem kościelnym, zastraszającego wprost postępu materializacji wiary itd., — pytam: dlaczego właśnie teraz zażądano ode mnie złożenia przysięgi na posłuszeństwo? p. Czarnocki odpowiada: „w celu zjednania Synodowi Księstwa Ostachiewicza”. Chyba do współdziałania w masowych przyjęciach i t. d.

Kursują po Wilnie i poza Wilnem i inne pogłoski w tej sprawie, a mianowicie, że ksiądz Ostachiewicz został usunięty z Kościoła przez naczelne władze, jak również naznaczone w swoim czasie do Brześcia rozmyślnie, ponieważ był przeskodzą w rządzeniu dla „dobra” Kościoła, utrosnianego przez naczelne władze kościelne z dobrem własnym.

Na zakończenie parę słów wyjaśnienia co do tego, że usunąłem się z Kościoła dobrowolnie, rzekomo dlatego, że nie mogłem przeforsować „podporządkowania” Kościoła Wileńskiego Kościołowi Warszawskiemu. Zwolnieniem nie „podporządkowania”, ale połączenia się w tej czy innej formie obu jednoimennych Kościołów byłem, jestem i pozostanę. Sądzę, że fakt obecnego rozdzielenia w czasach, kiedy Kościół nawet różnionimnie podają sobie ręce do współpracy, jest anomalią nie tylko w oczach ewangelików reformowanych, ale i trzeźwo myślących obywateli. Przeżyłem, dzięki Bogu, prawie pół wieku, trudno więc chyba posadzać mnie o młodzieńczą naiwność, pragnącą zatławić rzecz tak domowej wagi na poczekaniu, bez uwzględnienia pewnych trudności, stojących na drodze ku połączeniu się.

Książd Kazimierz Ostachiewicz.

W numerze 155 „Słowa” z dn. 3 b.m. zostało umieszczone wyjaśnienie p. Szynona Czarnockiego, Kuratora Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie pod tytułem: „O złożeniu przysięgi”, spowodowane notatką w „Expresie Wileńskim” z dnia 1 b. m. o zwolnieniu mnie z urzędu duchownego w tymże Kościele. Ponieważ wyjaśnienie powyższe nija się z prawdą, zniewołony jestem zabiegać głos w celu sprostanowania takowego.

P. Czarnocki, Kurator Synodu i członek Konsystorza Kościoła Wil. Ewang.-Reform. niewątpliwie w porozumieniu z Konsystorzem oświadcza, że zwolnieniem się sam „pomimo perswazji Synodu”, kategorycznie odmawiając złożenia przysięgi, jakoby „przewidzianej w najdawniejszych kanonach, a podanej w ostatecznej redakcji w kanonie z roku 1849”. Otóż oświadczać z całą stanowczością, że kanon z roku 1849, t. j. kanon, resumującą się postanowienia Synodów w tej materii, zawiera rzeczywiście treść przepisowej przysięgi. Zapomnianie tylko o jednym drobniaku mianowicie, że owa rata przysięgi, nakazana w powyższym kanonie, obowiązuje wyłącznie młodych duchownych przy ich wyświęcaniu. Tak przynajmniej głosi wyraźnie sekcja kanonu, zapisanego w księgach kanonów, przechowywanych w Konsystorzu. Ponieważ nie należy do młodych duchownych, przysięgę obowiązkową złożyłem w swoim czasie przy ordynacji i na sprawę przysięgi patrzę bardzo poważnie, wiedząc, że w obecnym Kościele Wileńskim kanon jest omal wyszykaniem, zwróciłem się do Synodu z prośbą o wskazanie mi innego kanonu, który usprawiedliwiłby konieczność złożenia przysięgi przezemnie. Stwierdzam, że takiego kanonu nie wskazano mi dotychczas, co zresztą władze kościelne potwierdzają publicznie, powołując się w swoim „wyjaśnieniu” li tylko na kanon 1849 roku.

Pomimo jednak, że nie podano mi odnośnego kanonu, zgodziłem się na złożenie przysięgi na posłuszeństwo bez żadnych zastrzeżeń — przysięgi na posłuszeństwo nieautonomiczne, ale ewangeliczne, tj. wyeliminujące sprawy dotyczące sumienia. Zastrzeżenie powyższe pochodzi nie odemnie, ale od wszechwładnego ewangelicyzmu z czasów Reformacji i stanowi chlubę i współczesnego ewangelicyzmu.

Tak przedstawia się istota faktu „dobrowolnego zwolnienia się” mego z Ko-

ścioła Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie. Jeszcze jedno. Jeżeli złożenie przysięgi, „obowiązującej wszystkich duchownych bez wyjątku”, miało obowiązywać również i mnie, nasuwa się w nieprzypadku konieczności pytanie: dlaczego władze Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie nie zażądały ode mnie złożenia obojętującej przysięgi na posłuszeństwo cztery lata temu przy obejmowaniu przezeń urzędu duchownego w Kościele Wileńskim? Dlaczego zmańże teraz, po trzech latach ciężkich zmaganiach się dla dobrokości, jak to zresztą dobrze jest wiadomem wielu ewangelikom, a nawet wiernym innych wyznań, — ciężkich zmaganiach się w sprawach masowego przyjmowania obywateli do Kościoła Wileńskiego, administrowania majątkiem kościelnym, zastraszającego wprost postępu materializacji wiary itd., — pytam: dlaczego właśnie teraz zażądano ode mnie złożenia przysięgi na posłuszeństwo? p. Czarnocki odpowiada: „w celu zjednania Synodowi Księstwa Ostachiewicza”. Chyba do współdziałania w masowych przyjęciach i t. d.

Kursują po Wilnie i poza Wilnem i inne pogłoski w tej sprawie, a mianowicie, że ksiądz Ostachiewicz został usunięty z Kościoła przez naczelne władze, jak również naznaczone w swoim czasie do Brześcia rozmyślnie, ponieważ był przeskodzą w rządzeniu dla „dobra” Kościoła, utrosnianego przez naczelne władze kościelne z dobrem własnym.

Na zakończenie parę słów wyjaśnienia co do tego, że usunąłem się z Kościoła dobrowolnie, rzekomo dlatego, że nie mogłem przeforsować „podporządkowania” Kościoła Wileńskiego Kościołowi Warszawskiemu. Zwolnieniem nie „podporządkowania”, ale połączenia się w tej czy innej formie obu jednoimennych Kościołów byłem, jestem i pozostanę. Sądzę, że fakt obecnego rozdzielenia w czasach, kiedy Kościół nawet różnionimnie podają sobie ręce do współpracy, jest anomalią nie tylko w oczach ewangelików reformowanych, ale i trzeźwo myślących obywateli. Przeżyłem, dzięki Bogu, prawie pół wieku, trudno więc chyba posadzać mnie o młodzieńczą naiwność, pragnącą zatławić rzecz tak domowej wagi na poczekaniu, bez uwzględnienia pewnych trudności, stojących na drodze ku połączeniu się.

Książd Kazimierz Ostachiewicz.

W numerze 155 „Słowa” z dn. 3 b.m. zostało umieszczone wyjaśnienie p. Szynona Czarnockiego, Kuratora Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie pod tytułem: „O złożeniu przysięgi”, spowodowane notatką w „Expresie Wileńskim” z dnia 1 b. m. o zwolnieniu mnie z urzędu duchownego w tymże Kościele. Ponieważ wyjaśnienie powyższe nija się z prawdą, zniewołony jestem zabiegać głos w celu sprostanowania takowego.

P. Czarnocki, Kurator Synodu i członek Konsystorza Kościoła Wil. Ewang.-Reform. niewątpliwie w porozumieniu z Konsystorzem oświadcza, że zwolnieniem się sam „pomimo perswazji Synodu”, kategorycznie odmawiając złożenia przysięgi, jakoby „przewidzianej w najdawniejszych kanonach, a podanej w ostatecznej redakcji w kanonie z roku 1849”. Otóż oświadczać z całą stanowczością, że kanon z roku 1849, t. j. kanon, resumującą się postanowienia Synodów w tej materii, zawiera rzeczywiście treść przepisowej przysięgi. Zapomnianie tylko o jednym drobniaku mianowicie, że owa rata przysięgi, nakazana w powyższym kanonie, obowiązuje wyłącznie młodych duchownych przy ich wyświęcaniu. Tak przynajmniej głosi wyraźnie sekcja kanonu, zapisanego w księgach kanonów, przechowywanych w Konsystorzu. Ponieważ nie należy do młodych duchownych, przysięgę obowiązkową złożyłem w swoim czasie przy ordynacji i na sprawę przysięgi patrzę bardzo poważnie, wiedząc, że w obecnym Kościele Wileńskim kanon jest omal wyszykaniem, zwróciłem się do Synodu z prośbą o wskazanie mi innego kanonu, który usprawiedliwiłby konieczność złożenia przysięgi przezemnie. Stwierdzam, że takiego kanonu nie wskazano mi dotychczas, co zresztą władze kościelne potwierdzają publicznie, powołując się w swoim „wyjaśnieniu” li tylko na kanon 1849 roku.

Pomimo jednak, że nie podano mi odnośnego kanonu, zgodziłem się na złożenie przysięgi na posłuszeństwo bez żadnych zastrzeżeń — przysięgi na posłuszeństwo nieautonomiczne, ale ewangeliczne, tj. wyeliminujące sprawy dotyczące sumienia. Zastrzeżenie powyższe pochodzi nie odemnie, ale od wszechwładnego ewangelicyzmu z czasów Reformacji i stanowi chlubę i współczesnego ewangelicyzmu.

Tak przedstawia się istota faktu „dobrowolnego zwolnienia się” mego z Ko-

ścioła Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie. Jeszcze jedno. Jeżeli złożenie przysięgi, „obowiązującej wszystkich duchownych bez wyjątku”, miało obowiązywać również i mnie, nasuwa się w nieprzypadku konieczności pytanie: dlaczego władze Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie nie zażądały ode mnie złożenia obojętującej przysięgi na posłuszeństwo cztery lata temu przy obejmowaniu przezeń urzędu duchownego w Kościele Wileńskim? Dlaczego zmańże teraz, po trzech latach ciężkich zmaganiach się dla dobrokości, jak to zresztą dobrze jest wiadomem wielu ewangelikom, a nawet wiernym innych wyznań, — ciężkich zmaganiach się w sprawach masowego przyjmowania obywateli do Kościoła Wileńskiego, administrowania majątkiem kościelnym, zastraszającego wprost postępu materializacji wiary itd., — pytam: dlaczego właśnie teraz zażądano ode mnie złożenia przysięgi na posłuszeństwo? p. Czarnocki odpowiada: „w celu zjednania Synodowi Księstwa Ostachiewicza”. Chyba do współdziałania w masowych przyjęciach i t. d.

Kursują po Wilnie i poza Wilnem i inne pogłoski w tej sprawie, a mianowicie, że ksiądz Ostachiewicz został usunięty z Kościoła przez naczelne władze, jak również naznaczone w swoim czasie do Brześcia rozmyślnie, ponieważ był przeskodzą w rządzeniu dla „dobra” Kościoła, utrosnianego przez naczelne władze kościelne z dobrem własnym.

Na zakończenie parę słów wyjaśnienia co do tego, że usunąłem się z Kościoła dobrowolnie, rzekomo dlatego, że nie mogłem przeforsować „podporządkowania” Kościoła Wileńskiego Kościołowi Warszawskiemu. Zwolnieniem nie „podporządkowania”, ale połączenia się w tej czy innej formie obu jednoimennych Kościołów byłem, jestem i pozostanę. Sądzę, że fakt obecnego rozdzielenia w czasach, kiedy Kościół nawet różnionimnie podają sobie ręce do współpracy, jest anomalią nie tylko w oczach ewangelików reformowanych, ale i trzeźwo myślących obywateli. Przeżyłem, dzięki Bogu, prawie pół wieku, trudno więc chyba posadzać mnie o młodzieńczą naiwność, pragnącą zatławić rzecz tak domowej wagi na poczekaniu, bez uwzględnienia pewnych trudności, stojących na drodze ku połączeniu się.

Książd Kazimierz Ostachiewicz.

Radjo wileńskie

ŚRODA, DNIA 6 LIPCA 1932 R.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka z płyt. 13.40: Komun. met. 15.35: Program dzienny. 15.40: Audycja dla dzieci. 15.55: Audycja dla dzieci. 16.05: Muzyka dawna. (płyty). 16.40: „Kontr-torpedowice” — uniwersalny okręt współczesnej floty — odczyt. 17.00: Muzyka lekka. 18.00: „Kalka technika w walce z przestępczością”. 18.20: Muzyka lekka. 19.15: Przegląd prasy litewskiej. 19.30: Program na czwartek. 19.35: Prasowy dziennik radiowy. 19.45: Tajemnice piętnastego labiryntu. — odczyt. 20.00: Audycja lekka. 20.45: Kwadrans literacki (Hifner). 21.00: Recital fort. 21.50: Komunika. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: „Od planu Pigalle do Sorbony” feljton. wygłosi J. Wyszomirski. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Giełda warszawska

Z dnia 5 lipca 1932 roku.

WALUTY I DEWIZY:

Belgia 124,15—124,45—123,85.
Gidansk 174,40—174,83—173,97.
Holandia 360,55—361,45—359,65.
Londyn 31,70—31,65—31,93—31,52.
Nowy York kabel 8,922—8,942—8,902.
Paryż 35,06—35,15—34,97.
Praga 26,37—26,43—26,31.
Szwajcaria 174,25—174,68—173,82.
Włochy 45,50—45,72—45,28.
Berlin w obrotach pryw. 211,80. Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE:

4 proc. pożyczka inwestycyjna 90—90,50
5 proc. pożyczka kolejowa 36. 4 proc. pożyczka dolarowa 46,75—48—47,85. 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 45—46—45,50. 3 proc. Z. BKG i BR, ob. BKG 94. Te same 7 proc. 83,25. 8 proc. obl. bud. BKG 93. 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 34—33,75. 8 proc. ziemskie 46,50. 8 proc. warszawskie 53,25—55,25—54,75. Tendencja mocniejsza.

AKCJE:

Bank Polski 70. Lipolp 10. Starachowice 6,00. Tendencja utrzymana.

Dźwiękowe Kino „HELIOS”

Rewelacyjny progr.

1) **Spóźniony Romans**
2) **NEW-YORK W NOCY**

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewicz

Dzisiaj słynna gwiazda ekranu, ulubienica całego świata **Marletta Dydrich** w przeboju dźwiękowym pod tytułem **Całuję twoją dłoń Madame**

Dźwiękowe Kino CASINO ul. Wielka 47. Tel. 15-41.

Dzisiaj największy przebieg sezonu

„PAN” Wyrok morza

ny tragik **Walter Huston**, piękna **Helena Chandler** oraz subtelny **Kent Douglas**.

Nad program: 2 nader ciekawe komedje dźwiękowe. Początek o godz. 4 ej, w dniu 5 wiat. o godz. 2.

Dźwiękowe Kino-Teatr „STYLOWY” ul. Wielka 36

Dzisiaj Najpiękniejszy Dźwiękowiec, Polskie Arty-dzieło! w/g powieści St. Kiedrzyńskiego p. t. Sensacyjny dram w 12 akt. ilustrujący szpiegowstwo bolszewików w Polsce. W rol. gl. **Nora Ney**, **Zbyszek Sawan**, **K. Junosza-Stepowski**.

Nad program: Najnowsza dźwiękowa komedja **Flejszera**.

Niebywale tanio ROWERY „Universal”

polca FIRMA „Universal” Wilno, Wielka 21, tel. 12-83
Duży wybór płyt i patefonów. Wszelkie reperacje wykonuje się we własnych warsztatach.

FABRYKA I SKŁAD MEBLI W. WILENKIN I S-ka

Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 20, dom własny. Istnieje od 1643. Jedalnie, sypialnie, salony, gabielety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębowe i t.p. Ceny znacznie niższe.

GABINET

Racjonalnej kosmetyki leczniczej Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.

URODĘ

kobietą kosmeryjce, doskonała, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wysuszający (panie). Natryski „Hormona” według prof. Spahla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobieranie kosmetyki do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8.

OGŁOSZENIE</